Łomżyńskie Towarzystwo w Łomży NR Naukowe im. Wag

№ 10. Płock, dnia 4 lutego (23 stycznia) 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia: ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota	4 lutego	Ansgarego, And.	Witosława
Niedziela	5 „	Agaty	Dobrochny
Poniedz.	6 „	Doroty	Bohdana
Wtorek	7 „	Romualda	Szulisława
Środa	8 „	Jana z Malty	Gniewomira
Czwartek	9 „	Apolonji, Cyryla	Gorysława
Piątek	10 „	Scholastyki	Błażeja

Wschód słońca o godz. 7 m. 37.
Zachód słońca o godz. 4 m. 51.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 31 stycz. 5 stóp — cali
d. 1 lutego 4 „ 9 „
d. 2 „ 4 „ 4 „

Temperat. w Płocku: C°	7 r	1 p.p.	9 w
d. 31 stycz.	—3,2	0,2	—3,6
„ 1 lutego	—7,8	2,4	1,8
„ 2 „	2,1	1,2	—1,8

Śniegu spadło: dn. 2 lutego — 59 m. m.
„ 3 „ — 7 „ m. m.

Jarmarki: *W gub. płockiej*: d. 8 lutego w Bobrownikach, w Sierpcu, w Przasnyszu, w Sochocinie, d. 20 lutego w Nowem Mieście, d. 27 lutego w Rypinie. w Mławie.

W gub. łomżyńskiej: dn. 6 lutego w Łomży, w Ciechanowcu, d. 7 lutego w Tykocinie i w Rajgrodzie, d. 14 lutego w Zambrowie, w Sokołach, dn. 22 lutego w Ostrołęce, d. 27 lutego w Łomży i w Nowogrodzie, d. 28 lutego w Szczuczynie

Teatr.

Sobota. „Kontroler wagonów sypialnych" krotochwila w 3 aktach A. Bissona. Po raz pierwszy na benefis reżysera teatru Płockiego p. J. Szymborskiego.

Zmiany w służbie.

Pomocnik referenta wydziału ubezpieczeń Urzędu łomżyńskiego Józef Czeczerda, na własne żądanie zwolniony od obowiązków. Pomocnikiem zamianowano Aleksego Aleksandrowa sekretarza Urzędu pow. kolneńskiego. Obowiązki sekretarza w Kolnie objął pełniący obowiązki młodszego pomocnika referenta wydziału wojskowo-policyjnego w Urzędzie gub. łomżyńskim, Piotr Matwiejew. Posadę Matwiejewa objął urzędnik kancelaryjny z biura p. gubernatora Aleksander Holcman. Urzędnikiem kancelaryjnym w Urzędzie gub. łomżyńskim pozostał Antoni Żyrkowicz. Urzędnik kancelaryjny w Łomży Piotr Wietlicki zwolniony został od pełnienia obowiązków, skutkiem choroby. Urzędnikiem klasowym zamianowano kancelistę z biura p. gubernatora łomż., Bronisława Piętkowskiego. Antoniego Adamowicza zaliczono w poczet Kancelistów Urzędu pow. makowskiego.

Do kantoru poczt. i telegr. w Ostrołęce przyjęto na urzędnika kl. VI Djakonowa. Urzędnicy poczt. i telegr. przeniesieni zostali: Dubiński z Ostrowia do kantoru grodzieńskiego i Zinkow z Ostrołęki do kantoru ostrowskiego. Urzędnik do szczególnych poruczeń z Izby skarbowej łomżyńskiej. Terencjusz Śliwak zamianowany został naczelnikiem komisji włościańskiej w pow. irkuckim. Urzędnikiem szczególnych poruczeń w tejże Izbie zamianowano sekr. kol. Pawła Mednisa. Kasjer łomżyńskiej kasy gubernialnej r. d. Antonowicz pozostał pomocnikiem kasjera w tejże kasie. Pomocnika buchaltera łomż. Izby skarb. r. k. Antosiewicza zamianowano kasjerem kasy gubernialnej. Pomocnik naczelnika stołu Izby skazbowej łomż. Andrzej Koleśnikow otrzymał posadę pomocnika buchaltera w tejże Izbie. Urzędnik do szczególnych poruczeń w Izbie skarb. łomżyńskiej Aleksan-Wanowski zamianowany pomocnikiem naczelnika stołu w tejże Izbie,

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

5) (Ciąg dalszy.)

Turowo. Jeszcze w roku 1880, dowiedziałem się, iż w Turowie, od lat wielu przy wydobywaniu kamieni, piasku i t. p. materjałów natrafiają na kości ludzkie.

Wskutek tej wieści, prosiłem właściciela wspomnionej wsi, aby przy podobnem kopaniu, bardziej zwrącano uwagę, czy obok kości, nie znajdują się jakie przedmioty. Jakoż wkrótce nadesłany mi został łaskawie czekan żelazny, i kilka obłamków obręczy, a nieco później naczynie, formy eliptycznej, w większej połowie upiększone równoległemi prążkami, dobrze wypalone, koloru popielato-żółtawego z pewną przymieszką miki.

Tak piękny rezultat ze zwrócenia tylko uwagi, zniewolił mnie, iż uprzejmie podejmowany przez właściciela, kilka dni zabawiłem w Turowie, w połowie sierpnia następnego roku, w celu osobistego zbadania kurhanu.

A że w moich poszukiwaniach archeologicznych, był to pierwszy kurhan, który rozkopywałem, a przytem nawiązane odtąd miłe stosunki przyjaźni—pozwoliły mi więcej go zbadać, przeto pozwolę sobie obszerniej go opisać (pomimo zastrzeżenia na początku notatek), raz dla rzadkości znalezionych przedmiotów, powtóre, iż w przyszłości powoływać się będę na kurhan Turowski, albowiem i inne w tych okolicach, co do sposobu grzebania ciał, jako i znajdywanych przedmiotów—zupełnie podobne sobie.

Kurhan ten znajduje się przy samym trakcie starym, między Płońskiem a Płockiem, o trzy mile od tego ostatniego miasta. Kształtu podłużnego, zwrócony od północy ku południowi, zajmować mógł przed zniszczeniem przeszło 60 prętów kwadratowych. W czasie przystąpienia do poszukiwań mógł mieć jeszcze jakich 16 prętów kwadratowych; część jego od strony północnej przerzyna droga, gdzie wyraźnie widać na niej jego wzniesienie.

Części zaś: wschodnia i zachodnia, od dawna są już zaorane, tak że prawie sam nie wielki środek kurhanu został nie naruszony.

Rozpocząłem więc rozkopywanie od strony południowej w samym środku kurhanu, aby po pierwsze tym sposobem mieć miejsce wolne do odrzucania kamieni, a powtóre zniewolony byłem do tego brakiem pomocy, w czasie żniwnym.

Cały więc kurhan w swej przestrzeni ułożony znalazłem z samych kamieni polnych, różnych wielkości, niektóre z nich znacznych rozmiarów, i te przeważnie leżały albo na czaszkach szkieletów, lub też w środku onych. Kamienie były przesypywane żwirem grubo-ziarnistym, piaskiem lub też gliną; powierzchnia kurhanu jest nieco kulista. Po mozolnej i uciążliwej pracy, gdyż dziarno utrudniało kopanie, natrafiliśmy na kości od strony wschodniej kurhanu, mocno już spróchniałe, zdaje się kobiety, o ile z kształtu miednicy wnosić mogłem, głowa leżała na zachód, oczodołami zwrócona na południe, u boku lewego znajdował się nożyk żelazny 10 centm. długi, w nogach tylko jedna obrączka obwodu 99 centym., szkielet zaś leżał na głębokości 120 centym. W tym samym kierunku o 66 cnt. dalej, natrafiliśmy na drobne kosteczki i na część czaszki mocno utlenionej, co nas przekonało, iż to są szczątki małego dziecka; przy kosteczkach nic nie znalazłem.

Tego samego dnia jeszcze, posunęliśmy robotę więcej ku środkowi, i tu, na tej samej linji, co pierwszy, odsłonił się nam kościotrup, dobrze jeszcze dochowany, cho-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu" z funduszu ziemian Krośniewickich

7) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Pani Borska przyglądała się siostrze męża z wielką uwagą, ta zaś musiała skupić myśli, bo ściągnęła brwi, co jeszcze zwiększyło jej podobieństwo do brata.

— Tak, może, nie znam się na tem, — zaczęła po chwili — tylko to musi być przykro pracować z ludźmi, którzy myślą inaczej, niż my. Ale jeżeli Stach tak mówi... więc on mówił, że...

— Ja dobrze nie pamiętam, czy to on tak mówił, czy też ten wydawca *Ziemi*. Był wtedy na herbacie i tyle opowiadał, że mi się to wszystko pomieszało.

— Eh, to chyba ten wydawca.

— Dla czego? Przecież sama przyznajesz, że to byłaby tylko przykrość, a dla dzieci Stach ją może zniesie. Nie masz pojęcia, jak on je kocha, jak drży, że nie ma żadnej materjalnej podstawy i że w razie jego choroby im mogłoby czego zabraknąć. O, on jest bardzo dobry ojciec i dobry mąż, ale wy już wszyscy tacy i ty, i Walek, i Marjan.

Pani Borska gorąco uścisnęła rękę siostry, a Hańka się śmiała.

— Walek tak, ale przecież ani Marjan, ani ja nie daliśmy jeszcze dowodów, jakiemi będziemy?

— O! ty będziesz idealną żoną, idealną! — zapalała się bratowa — i nie tylko ja tak myślę, wierz mi!

Hanka ciągle się śmiała.

— Bój się Boga, zaciekawiasz mię, czyżby istniał jaki adorator?

— Ty nie jesteś z tych, które wzbudzają adorację, lecz prawdziwą cześć i prawdziwą miłość, jak Stach. Ja nie tylko go kocham, ale poprostu wielbię.

W tej chwili dobiegł do nich szmer otwieranego zatrzasku, więc pani Amelja urwała i nagle schwyciła obie ręce siostry.

— Moja najdroższa, nie mów nic Stachowi, że nie byłam po ciebie na dworcu. Widzisz, on tak prosił, a ja naprawdę nie miałam czasu i jemu to byłoby przykre. Nie powiesz? moja serdeczna?

— Dobrze, dobrze, jeżeli nie zapyta wprost. Chociaż, czy to warto? Takie głupstwo!

— Właśnie, że głupstwo, cóż ci to szkodzi, moja złota?

Teraz wpadł do pokoju Borski.

Oczy mu błyszczały. Prawie pędem podbiegł do siostry, która się zerwała z twarzą także rozjaśnioną, ale ręce podali sobie zwyczajnie i pocałowali się tylko raz.

Za to on zaraz zaczął pytać prędko.

— No jakże, rodzice zdrowi, Marjan, jakież urldzaje w Rucinku, na długo przyjechałaś, a co słychao u Walków? Melko, dawajno obiad, bo ona pewno głodnać

Hańka nie wiedziała, na które pytanie wpierw odpowiedzieć. Lecz pani domu przecięła kwestję odrazu.

— Zatem najpierw chodźcie na obiad — rzekła i podniosła się.

Dzieciom nie wolno było wchodzić do salonu, chyba że je matka zawołała, więc obie dziewczynki stały w jadalni przy drzwiach i gdy zobaczyły ojca, zaraz podniosły krzyk wielkiej radości. Borski zaś porwał od mamki syna i począł z nim uciekać wokoło stołu, córki go goniły, Hańka śmiała się uradowana, a pani Amelja podniosła ręce do głowy, wołając.

— Stachu, toż oszaleć można!

Na to mamka wzięła się pod boki i rzekła z obrazą.

— A juści! Jak masyna warcy od rana do nocy, ze az pon z pisaniem do redakcyji zmyko, to dobze, a jak się dzieciacyny co nieco pośmieją, wedle tego co wielmozna panna psyjechała, to zara osaleć mozna!

ROZDZIAŁ II.

— Jakież moje panie mają na dzisiejszy wieczór zamiary? — zapytał nazajutrz Borski.

Właśnie skończyli jeść obiad, a że Hańka prawie wcale jeszcze nie rozmawiała z bratem, bo albo siedział w redakcji, albo przyjmował interesantów, przeto rzekła.

— Miałam zamiar być dziś u Linkowskich, jeżeli wszakże masz wieczór wolny, to naturalnie zostanę z wami.

— U Linkowskich? — zdziwiła się bratowa. — Alboż oni byli w Rucinku?

— Nie, i nie wiem nawet, czy będą...

— Więc skądże?

— Stąd, że Jadwinia jest moją koleżanką, że do siebie pisujemy i że właśnie w ostatnim liście bardzo mię prosiła, bym ich odwiedziła, gdy będę w Warszawie.

Pani Borska wzruszyła ramionami. Była bardzo ciekawa młodej mężatki, piastującej prócz tego tytułu tytuł doktora medycyny, ale Leon Linkowski, choć krewny Borskich, nie złożył im po ślubie wizyty, więc czuła się obrażoną.

Zato jej mąż skinął głową potwierdzająco.

— Naturalnie, dla czego nie miałabyś pójść? Ja niedawno widziałem Leona i pytał mię, kiedy przyjedziesz? Tak się ten człowiek zmienił, że wprost nie do uwierzenia. Spotkałem go w cukierni. Był z synkiem, kupował ciastka dla żony i nawet nie chciał ze mną wypić kieliszka wódki, bo, jak mówił, żona czekała na niego z obiadem.

Na to pani Amelja rzekła z przekonaniem.

(C. d. n.).

ciaż po wydobyciu, kości rozsypywały się; długości miał 175 centym. W nogach jego leżały cztery obrączki żelazne od małego drewnianego kubełeczka, niżej stopniowo węższe, największa obwodu 58 centym. mająca, z pałączkiem spiralnie skręconym, u którego wisiały dwa uszka, w kształcie litery U, a w każdym po dwa gwoździki. W pasie odnalazłem z lewej strony nożyk żelazny 15 centym. długi, oraz 4 skobelki.

Na samych zaś piersiach leżała, piękna, smukłego kształtu, włócznia, ostrzem dotykająca prawie do samej szczęki, długa 48 centym.; w tulejce znać było wyraźnie ślady drzewa. Przy tym szkielecie znajdował się nożyk krzemienny. Szkielet sam, zachowany był 150 centym. głęboko.

Pomimo świetnego rezultatu, dalej nie mogłem osobiście prowadzić rozkopywania, gdyż przez następne dni deszcz przeszkadzał. Ale przyjął na siebie ten obowiązek brat właściciela wsi, wówczas uczeń kl. 8, obecnie lekarz, który gorliwie pomagał mi i poprzednio, a owocem dalszego poszukiwania było odnalezienie 4-go kościotrupa na tej samej linji co poprzedni, na stronie zachodniej mogiły, ale głową zwróconego już ku południo-wschodowi. Kości mocno były utlenione, tak że tylko spostrzegało się części piszczeli i nieco czaszki. W nogach trzy obrączki trochę większe od poprzednich, pałączek także spiralnie kręcony z wiszącemi uszkami, ku środkowi leżało 6 strzałek małych żelaznych w pęczku z długiemi skrzelami, podobne do zamieszczonych w Tom. I. Wied. Arch. n. str. 31; długość całej strzałki 8 centym., w tulejkach znać ślady drzewa.

Nieco zaś wyżej leżało krzesiwo pięknej formy tak wygięte, że cztery palce można w środek włożyć, dużym przytrzymując na zewnątrz, jako też jeszcze dwa nożyki, jeden większy 13 centym., drugi mniejszy, który po wydobyciu rozsypał się. Przedmioty jako i kości znajdowały się na 143 centym. głęboko.

Odnaleziono też grób 5-ty w drugiej linji, w odległości od pierwszej 150 centym. zupełnie na prost kościotrupa, przy którym była włócznia. Kości te zdają się należeć do kobiety, której głowa zwrócona była ku zachodowi, twarz ku północy. Oprócz 4 obrączek i pałączka prostej nader roboty, nic więcej nie znaleziono. Na tem więc zakończono poszukiwania w r. 1881 w Turowie.

W r. 1882 rozpocząłem poszukiwania od strony więcej zachodniej. Odkopałem tam 5 grobów, trzy szkielety duże i 2 dziecięce; przy szatkach dziecięcych, które zaledwie rozpoznać było można, tak były utlenione, nic nie odnalazłem. Przy szkielecie 1-szym męzkim znalazłem w nogach czekan większych rozmiarów, oraz obrączki od kubełeczka mocno rdzą strawione, a także naczynie gliniane, upiększone prążkami równoległymi a pośrodku falistymi.

Przy 2-im szkielecie mocno spróchniałym, widać atletycznej postawy, jak wnosić było można z kości, na piersiach znalazłem włócznię żelazną, nieco mniejszą od zeszłorocznej, tylko że mniej dobrze dochowaną, albowiem tulejka mocno zniszczona i brak samego ostrza.

Trzeci szkielet, który leżał z brzegu kurhanu od strony wschodniej, był głową na zachód, a twarzą na południe obrócony. W nogach jego z prawej strony znajdował się oszczep, a jako krótszy i znacznie grubszy od włóczni, bardzo pięknie się dochował.

Smiało więc przypuszczać można, iż drzewiec onegoż musiał być nie długi, leżał więc w całej długości szkieletu po prawej stronie do nóg zwrócony. Długość jego 230 mm., ostrze w największej szerokości 45, otwór tulejki w przecięciu 40 mm.

(C d. n.).

PŁOCK.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Biuro T-stwa w tych dniach kończy prace nad ułożeniem rocznego bilansu. Otrzymane dotychczas cyfry świadczą o pomyślnym i prawidłowym rozwoju instytucji. Zgodnie z § 1 Ustawy korzystały z usług T-stwa w ciągu roku ubiegłego osoby wszelkich stanów i zajęć, wypłacając należność dosyć prawidłowo. Swiadczy o tem cyfra niewypłacalności dłużników, dochodząca zaledwie do 1,000 rubli. Weksli skupiono w ciągu r. 1898 na sumę 1,900,009 rb. W ogóle niedawno istniejąca instytucja potrafiła wzbudzić ku sobie zaufanie miejscowych kapitalistów, dzięki czemu sumy mieszkańców Płocka i okolic, złożone w T-stwie na lokację procentową, dochodzą obecnie do 400,000 rb. Obfitość złożonych kapitałów pozwoliła T-stwu sprowadzić prawie drugie tyle pieniędzy z Warszawy, lub z innych rynków pieniężnych na zaspokojenie miejscowych potrzeb rolnictwa, handlu i przemysłu, o ile ten ostatni u nas istnieje.

Rok ubiegły w dziedzinie kredytu zaznaczył się niezwykłym brakiem gotówki i wzrastaniem stopy procentowej od dyskonta weksli. Bank Państwa podniósł dyskonto o 1½%. Wskutek tego i Towarzystwo wzajemnego kredytu zmuszone było pobierać, w ciągu blisko trzech tygodni, po 9%. Od 17-go stycznia powrócono do stopy zeszłorocznej 8-procentowej, która podobno zniżoną będzie na 7½%.

Zebranie ogólne członków Towarzystwa odbędzie się w drugiej połowie marca.

Na ostatniem posiedzeniu, odbytem w czwartek, zarząd T-stwa wzajem. kredyt. przedstawił stowarzyszonym projekt utworzenia „Funduszu przezorności i pomocy dla osób, pracujących w biurze T-stwa." Rada projekt ten jednogłośnie zaakceptowała, upoważniwszy zarząd do przedstawienia projektu na ogólnem zebraniu członków w celu zatwierdzenia.

Projekt o skromnym zakresie polega na utworzeniu kasy oszczędności, przymusowej dla pracowników T-stwa. W tym celu każdy z urzędników biura T-stwa wnosić będzie na fundusz przezorności 6% od pobieranej z T-stwa pensji, gratyfikacji i tantjemy. T-stwo ze swej strony składać będzie w celu powyższym sumy, równające się wkładom pracowników. Administracją funduszu oszczędnościowego zajmować się ma jeden z członków zarządu, oraz jeden z pracowników biura. Odnośne rachunki zamykane być mają co miesiąc i oprocentowywane w stosunku 6%. Wkłady własne, z procentami, pracownik będzie mógł odebrać w chwili opuszczenia biura T-stwa, wkłady zaś, składane przez T-wo, wypłacać będzie instytucja w stosunku do wysłużonych lat, mianowicie nie prędzej, jak po 10 latach: wtedy pracownik otrzymać może 50% złożonego przez T-stwo funduszu. Cały swój zaoszczędzony kapitał wraz z wkładami T-stwa, urzędnik będzie mógł odebrać po latach 20-stu. Kapitał oszczędnościowy może być wypłacony i wcześniej w razie choroby, niezdolności do pracy urzędnika, lub w razie jego śmierci—spadkobiercom. Kwota, wnoszona przez T-stwo na rachunek funduszu oszczędnościowego, wrazie, jeżeli pracownik utracił do niej prawo, pozostanie i nadal w kasie oszczędności, tworząc specjalny fundusz na jednorazowe wsparcia dla pracowników potrzebujących pomocy.

Podobne kasy przezorności istnieją przy wszystkich niemal instytucjach finansowych warszawskich i znajdują uznanie ze strony pracowników. Nie wątpimy, że zebranie ogólne T-stwa wzajemnego kredytu życzliwie przyjmie ten projekt i zatwierdzi go.

Koncert amatorów, jaki się odbył w d. 1 b. m. na dochód Tow. Dobr., należał, według ogólnego zdania, do najpiękniejszych popisów sił artystycznych, jakich w mieście naszem znajduje się spora liczba. Zresztą rękojmią powodzenia był obfity, może za obfity program, dokładnie wystudjowany pod kierownictwem p. Maruszewskiego. Czy mamy dzielić się wrażeniami pojedyńczych utworów, wykonanych przez amatorów oddzielnych? Klasyczne „adagio" Beethowena swoim głębokim, majestatycznym spokojem sprawia uszlachetniające wrażenie (pp. Zienkiewicz, Woldenberg, Maruszewski), dalej „Capriccio" Mendelsohna zachwyca swoim pięknym rysunkiem melodyjnym, który wyłania się z pośród subtelnej harmonji i techniki (panna Wunderlich i orkiestra), wreszcie kwartet smyczkowy Mendelsohna wzrusza w pierwszej części głębią liryzmu, w drugiej zaś czaruje ulotnym wdziękiem i lekkim, a barwnym układem (pp. Maruszewski, Brudnicki, Klinkowstejn, Woldenberg). Komuż wreszcie nie znane są rzewne, delikatne skrzypki p. Brudnickiego, lśniąca technika p-ny Wunderlich, piękny, głęboki ton wiolonczeli p. Woldenberga, jasna, przejrzysta gra panien Perkahl, miły mezzosopranowy głos pani Czechowskiej, a wreszcie wprost niepospolity w produkcjach amatorskich talent deklamacyjny pani Brudnickiej? Ogólnie też sympatyczne wrażenie zrobił występ chóru męzkiego pod kierunkiem p. Korewickiego, który powinien stale dopełniać się i kształcić, (odczuwać się daje brak tenorów), aby wyrobić się na „lutnistów" płockich.

Serdeczne podziękowanie należy się pani Zienkiewicz za artystyczne wywiązanie się z trudnej i niewdzięcznej roli akompaniatorki.

W ogóle wszystkie występy naszych amatorów nasuwają wciąż jedną myśl—zorganizowania stałego kółka muzycznego, któreby jednoczyło towarzystwo i dostarczało im wrażeń podniosłych i przyjemnych.

Małe spostrzeżenie. „Modą" płocką jest stałe spóźnianie się na przedstawienia publiczne. O ile niestownem jest przybywanie zbyt późne w ogóle, o tyle wprost niegrzecznem jest ze strony publiczności spóźnianie się na występy amatorskie. Każdy łatwo może osądzić, czy przyjemnem jest dla nich takie lekceważenie, gdy w oczekiwaniu pozostają w „tremie," aż publiczność wypełni salę. Najlepiej byłoby rozpoczynać przedstawienie bez oglądania się na zapełnienie teatru. Raz i drugi nauczona doświadczeniem, publiczność przestałaby się z pewnością spóźniać.

Wykopalisko. W cegielni p. Blumberga znaleziono przy kopaniu gliny, kilkadziesiąt denarków bilonowych, koronnych z czasów Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka, dość często znajdywanych, a więc pospolitych. jak określił je p. Fr. Tarczyński. Pieniążki znalezione leżały w jednej gromadce.

Z żeglugi parowej. Gęsty szron na Wiśle zniewolił właścicieli statków parowych do zaprzestania wysyłania parowców. Prawidłowy kurs żeglugi rozpocznie się dopiero po zupełnem ustaleniu pogody, gdyż inspekcja wodna do tego czasu zabroniła kursów. Właściciele statków układają się o ponowne zawiązanie spółki, kilkodniowa bowiem, zaledwie konkurencja przekonała, że narażeni byliby na poważne straty.

Ofiary. Przy niniejszem załączam zebrane przezemnie na wpisy dla niezamożnych moich kolegow—rubli dwa (2).

L. W., ucz. gimn. płoc.

ŁOMŻA.

Zebranie. W dn. 6 b. m. odbędzie się zebranie w sali Towarz. Kred. Ziemskiego obywateli wiejskich z miasta, którzy mają zamiar zostać wspólnikami zakładającego się towarz. akcyjnego cukrowni „Łomża" dla wspólnego zaznajomienia się z warunkami tego przemysłu w naszej gubernji.

Na zebranie to zaprasza inicjator p Stanisław Lutosławski z Drozdowa.

Gimnazjum żeńskie. Gmach gimnazjum żeńskiego w mieście naszem nie należy do odpowiednich na tego rodzaju zakłady, to też dziewczęta bardzo często odczuwają to na zdrowiu swojem. Znaczna część ich podlega blednicy wskutek warunków niehygienicznych, jakie zmuszone są znosić w klasie. Ponieważ izby szkolne w stosunku do

---

SŁAWA.

NOWELLA

20) przez

Józefę Grzmielewską.

Jednego dnia doktór, bo wiem dobrze, kto jest ten jegomość, chociaż wszyscy udają, że to dawny znajomy ojca, który go odwiedza a przy sposobności porozmawia czasem ze mną, jednego zatem dnia doktór cichutko, gdy rodziców przy nas nie było, szepnął do obecnej matki Leosia: „nieuleczalna", i lekko dotknął ręką czoła.

Słuch mam teraz niezwykle wydelikacony i najlżejsze szmery pochwytuję a słowo jego sprawiło mi radość nieoczekiwaną. Oni sądzą, że ja bym się tem zmartwiła i dlatego kryją to przedemną i cicho szepczą, „Hahaha", myślą więc, że jestem tylko nieuleczalnie chorą a dzięki Bogu nic nie wiedzą, iż nie żyję. A ja tak bardzo się bałam, by mnie nie posądzono o śmierć. Z nieuleczalną chorobą można żyć lata całe a z nastąpieniem zgonu idzie się tylko do grobu. O, muszę się dobrze ukrywać i udawać, aby się nie dowiedzieli, że już trup ze mnie.

Blizsi znajomi odwiedzają mnie czasem. Nie ze wszystkimi chcę się widzieć, obawiam się ludzkich oczu. A gdyby tak kto bystrzej patrzący dostrzegł we mnie symptomata śmierci, nie byłoby to wcale pożądane.

Matkę Leosia przyjmuję, ona zawsze była prostoduszna i nie bardzo spostrzegawcza, zresztą mam do niej pewne zaufanie. Z rozczuleniem myślę jak jest troskliwą dla mnie i sądzę, że nie zdradziłaby mnie, gdybym jej wyznała całą prawdę mnie się tyczącą.

Raz więc cicho zaczęłam wypytywać o jej zdrowie, o zamężną jej córkę i wnuczęta, unikałam tylko niewiadomo dlaczego wspomnienia Leosia. I ona o nim nic nie mówiła, lecz za to widząc, że mnie zajmują jej sprawy, szeroko opowiadała o mądrości i figlach swych wnuków.

Gdy umilkła po długiem opowiadaniu, tajemniczo, z podejrzliwem rzucaniem oczu po pokoju, czy czasem nas kto nie podsłuchuje, przysunęłam się do niej:

— Muszę pani odpłacić wet za wet, — rzekłam szeptem, uśmiechając się, — mówiła mi pani tak wiele o sobie i ja też zrobię zwierzenie, dobrze?

Pani Zadorska ucałowała mnie.

— Czy możesz wątpić, że mi to sprawi wielką przyjemność, mów, mów, moje dziecko, a jeżeli masz jakie zmartwienie, może będę mogła pomódz, poradzić.

— O, nie mam najmniejszego zmartwienia, — szepnęłam z tajemniczą radością, — przeciwnie, jestem teraz niewymownie szczęśliwa, bo niech pani sobie wyobrazi, że umrzeć nie jest rzeczą wcale przyjemną, prawda?

— Nie wiem, moje dziecko, — odrzekła łagodnie, ze zdumieniem na mnie patrząc, — wiem tylko, że pomimo wszystkich mych strapień chciałabym pożyć jeszcze i pocieszać się widokiem kochanych wnucząt.

— A widzi pani, ja także nie miałam najmniejszej chęci umierać, jednak stało się, ponieważ to od człowieka nie zależy. Oto pewnego dnia, nie wiem dobrze z jakiego powodu, umarłam. Bałam się ogromnie, żeby mnie nie pochowano, bo strasznem musi być przebywanie razem z trupami i dlatego udaję ciągle, że jeszcze żyję. Wszyscy uwierzyli, mają mnie tylko za nieuleczalnie chorą. Czy pani sądzi, że nie jest szczęściem nie należeć już do świata a módz na nim przebywać. Mnie to tak cieszy, tak cieszy.

Syczącym szeptem kończyłam moje zwierzenia i spostrzegłam, że z panią Zadorską dzieje się coś niezwykłego. Zbladła, prawie zsiniała, przerażone oczy utkwiła w mej twarzy i zachwiała się, jakby padała zemdlona.

Patrzałam na nią spokojnie i nie dziwiło mię wcale to, co zaszło, bo wszak zobaczyć trupa, do tego mówiącego, nie jest rzeczą przyjemną i codzienną. Dzięki Bogu, że jestem choć jeszcze podobna do ludzi i nie tak bardzo zmieniona.

Przyszli, ratowali ją, wyprowadzili a dla mnie było to zupełnie obojętnem. Za otwartość zapłaciłam jej otwartością i nic nie miałam sobie do wyrzucenia. Tylko w kilka godzin później zastanowiły mnie twarze rodziców. Coś gnębiącego było w ich wzroku, coś strasznego i wprost dzikiego. W oczach matki spostrzegłam cichy obłęd rozpaczy.

Nagle okropna myśl mną wstrząsnęła. Zadorska zapewne powtórzyła im moje zwierzenie. Tak, niewątpliwie, widzę to jasno w obejściu się ich ze mną. O niewdzięczna, o szkaradna, za mą szczerość tak potwornie mi zapłacić. Czyż nie objaśniłam jej, że gdy oni dowiedzą się, czeka mię grób jedynie, czyhają tylko, aby uwolnić się odemnie, od wstrętnego trupa i pogrzebać. Nie ma już dla mnie ratunku, nie ma, i to ona, ta dobra, jak ją nazywają, kobieta, to sprawiła.

A, jest jeszcze jedna droga, wszak mogę uciec ztąd do innych ludzi, którzy nie wiedzą o mej śmierci. Będę u nich choćby sługą, najemnicą, aby tylko pozwolili mi żyć obok siebie. Lecz w jaki sposób wymknąć się z domu?

Cały dzień, całą noc myślałam nad tem, może to było dużo dni i nocy, nie wiem dokładnie, bo straciłam zdolność spostrzegania, dość, że zastanawiałam się bez przerwy. Nakoniec wymyśliłam.

Przez drzwi nie mogłabym się wydostać, są tam ludzie nieprzyjaźni, którzy chcą się mnie gwałtem pozbyć tak, abym już nigdy powrócić do nich nie mogła. Ani myślę uchodzić drzwiami.

(Dok. n.).

ilości uczenic są zbyt małe, więc powietrze w nich stale bywa zgęszczonem, dusznem. Prawda, że podczas przerw pomiędzy lekcjami lufciki bywają otwierane, ale czasami wpływa niekorzystnie taki przypływ zimnego powietrza na rozgrzane uczenice, które powracają do domu ochrypnięte i zakatarzone.

O zdrowie młodego pokolenia zawsze i wszędzie upominać się trzeba, to też sądzimy, że władze pomyślą o naprawie warunków omawianych tak, jak to już pomyślały o tem, postanowiwszy zbudować nowy gmach gimnazjalny dla młodzieży męzkiej.

Krzywe Koło należy do ulic „sierotek,„ czy „kopciuszków,“ o którem mało się u nas wie, bo mieszkają tam nie możni tego świata. Bruk tam jaknajlichszy, domy i podwórza w strasznem zaniedbaniu, co głównie przypisać należy temu, że ulicę tę zamieszkuje najbiedniejszy proletorjat żydowski. Przy ulicy tej jest kościół OO. Kapucynów, dokąd codziennie śpieszą tłumnie wierni; trzeba poprostu nos chustką zatykać, aby nie omdleć od wyziewów tam panujących. Kanał pomiędzy kościołem ewangielickim a kościołem OO. Kapucynów napełniony jest stale cuchnącą wodą, do kanału tego ludność bez żadnego skrupułu wyrzuca wszelkie nieczystości. Zimą to jeszcze jako tako, ale w lecie powietrze tam stale jest bardzo złem.

Z naszych okolic.

Z Pułtuska. W d. 1 lutego zebrali się powtórnie w Pułtusku okoliczni ziemianie w liczbie 40 dla dalszych narad w kwestji zawiązania stowarzyszenia pożyczkowo-wkładowego. Na przewodniczącego naradom jednogłośnie powołano p. A. Wróblewskiego z Wysock. Obrady rozpoczęto od przeczytania elaboratu wybranej w tym celu na poprzedniem zebraniu komisji. Prace komisji doprowadziły jej członków do wniosku, że projektowane stowarzyszenie w miejscowych warunkach nie ma racji bytu, a to głównie z powodu istnienia w Pułtusku kasy przemysłowców, doskonale funkcjonującej, z którą projektowane stowarzyszenie musiało by konkurować. Rezultat ten wywołał ożywioną dyskusję za i przeciw; po przegłosowaniu okazało się więcej przeciwników, jak zwolenników instytucji. Natomiast powstał projekt utworzenia w Pułtusku akcyjnego sklepu rolniczego, który przyjęto jednomyślnie. Wysokość wkładu oznaczono minimum na rub. 100, a członkowie korzystać będą mogli z kredytu do wysokości połowy wkładu. Opracowanie ustawy powierzono komisji złożonej z pp. M. Tańskiego, A. Wróblewskiego i St. Dembińskiego. Tak więc projekt założenia stowarzyszenia o szerszem polu działalności upadł, jest jednak nadzieja, że z czasem przy umiejętnem i energicznem prowadzeniu sklepu, można go będzie rozwinąć w poważne przedsiębiorstwo handlowe, przynoszące dużą korzyść nie tylko stowarzyszonym, lecz i całej okolicy.

W. M.

Ostrów. W dn. 19 stycznia odbyło się tu ogólne zebranie członków Towarzystwa Dobroczynności, na którem przeprowadzono również wybory nowych członków do rady T-stwa. Wybrani zostali: sędzia śledczy Szabłowski, dr. Taczanowski, lekarz weterynarji Dąbrowski, ksiądz Ryglewicz, budowniczy powiatowy Wnukowski, ks. Dąbrowski, obywatel z Lubiejewa Brudzyński i dr. pow. Harusewicz. Członkowie T-stwa przybyli w większej, niż zwykle liczbie, zamierzając widocznie żywotniej, niż dotychczas zająć się sprawami dobroczynności. Przedewszystkiem przystąpiono do ważnej sprawy—założenia przytułku na sześć początkowo łóżek dla niedołężnych i kalek.

Po uzyskaniu zezwolenia odpowiedniego władzy, budowa wkrótce się rozpocznie.

Płocki komitet ochrony leśnej nakazał powstrzymanie wyrębu lasów we wsiach: Kłusno, majątku p. Edwarda Rudowskiego; we wsi Michałki (pow. rypiński) do czasu kiedy zagajniki, należące w tej wsi do włościan, odpowiednio podrosną; we wsi Rogowo-Kościelne, majątku notarjusza Rypina Antoniego Gralewskiego; we wsi Sułocin (pow. sierpski) w majątku Kazim. Zdziarskiego; we wsi Wólka Przywitowska, własności Jakóba Lindelfelda i Lipy Kahane; w Szpetalu (pow. lipnoski) majątku Zdzisława Rutkowskiego,— w miejscowościach: przy cmentarzu, na granicy Bogucina i na folwarku Rutkowice.

We wszystkich majątkach powyższych wyrąb lasów uznano za dewastacyjny. Pozwolenie na wyrąb lasów otrzymają powyżsi właściciele majątków, oraz włościanie wsi Michałki, jeżeli złożą komitetowi plany swoich gospodarstw.

Z lipnoskiego. Widocznie powiat nasz został obranym przez szajkę opryszkow, za cel grabieży i kradzieży, bo w przeszłym miesiącu taż sama szajka zdążyła zrobić cztery napady, a mianowicie we wsi Niedzwiedź u p. Dmochowskiego, w Radziochach, w Piastach a najśmielszy we wsi Winduga gminy Bobrowniki. Ośmiu uzbrojonych w rewolwery opryszków napadli na dom Jana Szulca, wyrwawszy okna z zawias dali ni mniej ni więcej tylko 30 wystrzałów, z których 3 trafiły w Szulca; dwie kule w rękę a trzecia w mięsień biodrowy, na szczęście, że rany od kul są lekkie. Nie zdążyli jednak nic zabrać, bo syn wybiegłszy drugiemi drzwiami, zaalarmował sąsiadów, którzy spłoszyli opryszków. Policja, pomimo usilnych starań na ślad bandy nie natrafiła.

Do Lipna w tych dniach zjechał cyrk rodziny Niemeczek, który powodzeniem się nie cieszy, bo mało przedstawia zajęcia.

Skład materjałów aptecznych po p. Lisickim nabył p. Kulesza, kapitalista z Łomży.

W dniu 30 stycznia, do sklepu Maślitz. między godziną 9 a 10 wieczorem, wszedł złodziej z zamiarem kradzieży. Na razie nie spostrzegł gospodarza, który stał ukryty— więc zaczął ściągać. Ale grubo się omylił, bo właściciel schwycił go na gorącym uczynku i przewrócił na ziemię. Rezultatem bójki było pogryzienie właściciela i pokaleczenie go nożem. Złodziej zbiegł pozostawiając kij i czapkę.

Słyszeć się dają narzekania na zbyt długie oczekiwanie na lekarstwo, na punktach wyjezdnych lekarskich. I trudno się dziwić, gdyż lekarz nie wydoła sam jeden, bo najpierw musi zbadać chorych, a następnie przyrządzić lekarstwa. Zaradzić możnaby temu bardzo łatwo, naznaczając do pomocy lekarzowi, zdolnych felczerów, którzyby pod okiem jego przyrządzali lekarstwa, na czem zyskaliby chorzy.

Pożary w gub. łomżyńskiej, według danych ubezpieczeniowych. w drugiej połowie grudnia 1898 r., przyczyniły strat (5 wypadków) na 6,880 rubli.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum oświaty rozszerzyło prawo, przysługujące radom pedagogicznym gimnazjalnym, promowania uczniow z jednej klasy do drugiej i względem uczniów klas przygotowawczych.

Warsz. Dn. donosi, że komendant korpusu żandarmów polecił naczelnikom żandarmerji w guberniach Król. Polskiego, a również i na innych kresach, aby oficerowie i żołnierze żandarmerji rozpoczęli naukę języka miejscowego.

Departament lekarski zajął się obecnie projektem niższych zakładów naukowych lekarskich (szkół felczerskich, akuszeryjnych i weterynaryjnych), do których przyjmowane będą osoby, posiadające świadectwa z ukończenia szkół dwuklasowych i parafialnych. Swiadectwa ze szkół lekarskich niższych dawać będą prawo zajmowania się praktyką po wsiach.

„Ziźń i Jsk“ donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych wyda nowe przepisy, dotyczące urządzania widowisk na cele dobroczynne. Inicjatorowie takich widowisk, aby otrzymać pozwolenie na przedstawienie, podawać będą dane, poręczające, iż dochody pokryją wydatki. Ma być również zniesionym zwyczaj rozsyłania biletów na widowiska do domów.

Russk. Wiedom. donoszą, iż ministerjum skarbu przystąpi wkrótce do opracowania przepisów, ograniczających banki miejskie w zbyt ryzykownych przedsiębiorstwach, jak np. interesy komisowe. Działalność banków ma być skierowaną głównie na zadowolenie miejscowych potrzeb kredytowych.

Według tejże gazety, w kołach urzędowych powstał zamiar połączenia w jedno instytucji domów pracy z kuratorjami trzeźwości.

Departament kolejowy wydał nowe przepisy, dotyczące posad, zajmowanych na kolejach przez kobiety. W telegrafie mogą pełnić kobiety tylko służbę dzienną, w wydziale ruchu mogą zajmować posady tylko kancelaryjne. Najwyższy etat kobiecy na kolejach wynosi 800 rb. rocznie.

Pet. wied donoszą, że opracowanie nowej ustawy aptecznej będzie wkrótce ukończone. Zmiany dotyczą podniesienia stopy wykształcenia farmaceutów, wprowadzeuia miar dziesiętnych, uporządkowanie handlu materjałami aptecznymi, oraz powiększenie liczby aptek. Na powiększenie liczby aptek wpłynie prawo nowe, dozwalające zakładać apteki magistrom farmacji i prowizorom, przyczem będą usunięte obecnie obowiązujące przepisy, co do liczby ludności w danem mieście i liczby wydawanych corocznie recept. Prowadzenie składów i magazynów aptecznych osobom prywatnym, będzie dozwolonem z tym warunkiem, aby urząd znajdował się w ręku prowizora.

Właścicielami, oraz dzierżawcami aptek będą, według nowych przepisów, tylko osoby z wykształceniem farmaceutycznem, że stopniem co najmniej prowizora.

Główny zarząd poczt i telegrafu, wyjaśnił, że przekazy pocztowe, dla otrzymania korespondencji, mogą być wręczane na poczcie i analfabeom, o czem adresujący powinien zawiadomic urząd pocztowy odpowiednią notatką na przekazie.

KORESPONDENCJE.

Z Ciechanowskiego.

Cicho i spokojnie w okolicy naszej, czas karnawałowy, jak dotychczas niczem się nie różni od wielkopostnego; krążą głuche wiesci o urządzeniu balu składkowego w końcu karnawału w Sułkowie, pragniemy bardzo aby się urzeczywistniły, czas niedaleki okaże o ile są prawdziwe.

Gdzie to się podziały owe czasy, kiedy urządzaliśmy tutaj teatry amatorskie, przynoszące po 1,000 rubli z górą czystego dochodu, zabawy składkowe—zawsze świetnie się udające; dzisiaj żyjemy przeważnie wspomnieniami. Inne czasy, inni ludzie, nie wątpię, że i dziś znaleźliby się chętni i to w znacznej liczbie do wzięcia udziału w takich zabawach, brak tylko inicjatywy, o którą niestety, tak w tej kwestji, jak w każdej innej zawsze najtrudniej.

To też ludzi inicjatywy, ludzi czynu, cenimy wysoko i nie dziw, że jeżeli człowiek podobnego gatunku, których tak mało w każdej okolicy, zamierza nas opuścić, choćby dla wyższych celów, świetniejszej przyszłości, jest to dla nas kwestją dnia i żywo cała okolica jest tem zainteresowaną. Przyznaję, że czasy, w jakich żyjemy, są inne, niż choćby temu lat kilkanaście, każdy więcej przygnębionym się czuje, ale zwróćmy na to uwagę, że każdy wiek ma swoje prawa i młodzież potrzebuje jakiejś rozrywki i zabawy, a ponieważ u nas w danej okolicy młodzieży obojga płci jest bardzo mało, zatem tylko zabawy składkowe mają rację bytu i szanse powodzenia, gdyż w nich biorą udział i domy familijne ze stron dalekich.

Zbieramy się od czasu do czasu w mniejsze kółka sąsiedzkie, stosunki mamy bardzo przyjemne, lecz cała zabawa ogranicza się na pogawędce o rzeczach ogólnie nas obchodzących, o kwestjach rolniczych, a kończy się zwykle na małym wińcie, który takie gromy wywołuje u niektórych, jak to czytaliśmy niedawno w artykule podpisanym przez Asa. — Wierz mi panie Asie, że to przelewanie z próżnego w puste, jest zabawą jak każda inna. Każdy sport, doprowadzony do krańcowości, jest absurdem, tak samo spędzanie całych nocy na grze w karty, ze znacznym rezultatem pieniężnym, udział w tem ludzi bardzo młodych, a tembardziej jeżeli w towarzystwie są kobiety, jest rzeczą nadzwyczaj niewłaściwą; ale przepędzenie przypuśćmy połowy czasu, przeznaczonego na wizytę przy partji winta w dobrym towarzystwie. jest przyjemną rozrywką i nieraz odpoczynkiem po pracy; żaden moralizator nie grający w winta, nic przeciwko temu nie poradzi i gdyby nic gorszego nie działo się na świecie, a nawet w stosunkach sąsiedzkich, to z wintem jeszcze społeczeństwo może pozostać bardzo moralnem.

Zimę mamy fatalną, zboże w ogóle nie plenne, źle się młóci, koniczyny wcale dotąd młócić nie można było, drogi złe, w lód zaopatrzyć się nie będzie można: browar duży „Gambrynus“ jaki mamy w Ciechanowie, ma zamiar sprowadzić lód z gubernji Mińskiej osobnymi pociągami.

Wskutek takiego powietrza zdrowotność ogólna bardzo niedobra, to też młody doktor zamianowany do nowego szpitala bardzo wiele ma na razie zajęcia. *Wl.*

(Prz. Red.) Może jeszcze będziemy mieli zimę?

Sierpc.

Miasto Sierpc, rozsiadłe główną częścią w łożysku dawnej rzeki, ujętej w dosyć wysokie brzegi, a dzisiaj zeszłej do rozmiarów małej rzeczki, widziane ze strony zachodniej, przedstawia dosyć malowniczy widok; przedmieścia rozrzucone na górzystych brzegach w znacznej mierze przyczyniają się do tej malowniczości. Położenie takie, oprócz pięknego krajobrazu, jakby obliczonego na efekt dla złudzenia przyjezdnych, nadaje miastu jeszcze inną własność, tyczącą się głównie stałych mieszkańców, a mianowicie złe warunki hygieniczne. Wierzchnia gleba, mająca w przeważnej części nieprzepuszczalny spód, przesiąknięta wilgocią przez ciągłe parowanie przesyca nią powietrze; ztąd wilgoć w mieszkaniach i nadmierna wilgoć w powietrzu. Na domiar złego niechlujność, wypływająca z braku poczucia mieszkańców w tym kierunku, daje się zauważyć bodaj w większym stopniu, niżeli w innych miasteczkach. Szczególniej przedmieście Sierpca od strony traktu drobińskiego, przedstawia rozpaczliwy widok, ugrupowanie domów mieszkalnych i prymitywnych ustępów wskutek nierownego terenu w kilku miejscach, jest takie, że nieczystości z ustępu spływają pod dom mieszkalny, jako położony niżej.

Władza miejscowa z naczelnikiem powiatu na czele, chcąc zaradzić złemu, postanowiła na ogólnem zebraniu członków obmyślić środki zapobiegawcze; zdania, jak zwykle w takich razach były podzielone, jedni uważali jako jedyny środek, zaprowadzenie porządków, przestrzeganych w dużych miastach, a na uwagę, że koszt zaprowadzenia takiego porządku przenosi niekiedy wartość posesji, odpowiadali: „to lepiej nic nie robić, jak zaczynać od małych rzeczy.“

Inni kładli nacisk na niedostateczne oświetlenie miasta nocą i z oburzeniem przytaczali nieprzyjemne przygody, doznawane podczas nocnych wędrowek, spytacie więc, w jakim celu przedsiębranych; w bardzo ważnym: dla odegrania się we wczorajszej przegranej.

Rezultat posiedzenia był taki, że wybrano komisję sanitarną, która podczas jesieni miała zbadać szczegółowo stan sanitarny miasta; dla czego wybrano jesień? może dla tego, że w tej porze roku, obfitującej w deszcze, w miasteczkach naszych uwydatniają się najwięcej wszelkie niedokładności, a że w ubiegłym roku jesień jak na złość nie była bardzo dżystą, przeto komisja uznała za właściwe nie funkcjonować, tem więcej, że tyle lat egzystowało miasto bez wszelkieh ulepszeń sanitarnych, może więc jeszcze parę lat poczekać na nie.

Lecz dajmy pokój względom sanitarnym, gdyż nie one jedne orzekają o wartości życia; stosunki towarzyskie też tu coś znaczą, na dowód czego można przytoczyć zebrania wieczorowe, urządzane w niedzielę i większe święta w domach familijnych, kolejno w każdym, nota bene w sferach wyższych. Plebs niech mysli sam o sobie, niechaj w dalszym ciągu zadawalnia swe antispołeczne instynkta. Zebrania te, od czasu do czasu nawiedzają goście ze wsi, wtedy przybierają one ton niezwykły, polegający na skrupulatniejszem przestrzeganiu etykiety dla zamanifestowania wielkiej uroczystości, bo przyzna każdy, że takie poświęcanie się mieszkańców wsi należy do rzadkich zjawisk, przeto powinno być zaznaczone w jakikolwiek sposób; a może też poświęcenie to bywa choć w części wynagradzane wesołą zabawą wśrod towarzystwa miejskiego? nie wiem, jak o tem sądzić, widząc rozdzielanie się towarzystwa i zbyt sprawne funkcjonowanie narządów wzroku i słuchu u stron obydwu; towarzystwo miejskie posiłkuje się nimi prawdopodobnie w celu skorzystania z dobrego przykładu manier towarzyskich, a druga strona, prawdopodobnie w celu zbadania, o ile towarzystwo miejskie zasługuje na takie zniżanie się. W każdym razie zaprowadzenie zebrań niedzielnych, należy zaliczyć do bardzo dodatnich objawów inteligiencji miejskiej, gdyż oprócz wesołego przepędzenia czasu— dają one możność wymiany myśli i ścierania się zapatrywań na kwestje życiowe, które przez zagorzałyeh mieszkańców prowincji, ezęsto bywają traktowane w sposób bardzo prymitywny.

A teraz słówko o ochotniczej straży ogniowej, która dotąd nie jest zorganizowana podobno dla tego tylko, że wśród mieszkańców Sierpca nie ma kandydata na naczelnika straży. Zaiste, dziwny to objaw, stanowisko zaszczytne—nie ma kandydata, bo też wymaga ono honorowego poświęcenia się dla dobra ogólnego i pewnej umiejętności w kierowaniu sprawą. *Vet.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W „krainie jezior i granitu,“ w Finlandji rozpoczęły się posiedzenia sejmu nadzyczaj-

nego, Najwyżej zwołanego dla uchwalenia nowej powinności wojskowej i nowych ustaw wojskowych. Zmiany te według projektu, przekazanego Najwyżej przedstawicielom narodu finlandzkiego w postaci wniosku tyczą się następujących ustaw zasadniczych: 1) wojska fińskie poddać bezpośrednio władzy ministra wojny, ażeby wszystkie sprawy, które wymagają Najwyższego rozstrzygnięcia, były przedstawiane Najjaśniejszemu Panu wyłącznie przez ministra wojny; 2) główne dowództwo nad wojskami fińskimi powierzyć głównemu naczelnikowi wojennego okręgu finlandzkiego; 3) główny naczelnik tego okręgu zarządzać będzie wojskami za pomocą pomocą podległych mu zarządów wojenno-okręgowych; 4) skasować stany finlandzkiego jenerał-gubernatora i naczelnika wojsk fińskich; 5) skasować urzędy: referenta przy ministerrjum wojennym, naczelnika wojsk fińskich i jego pomocnika; 6) utworzyć z wojsk fińskich dwie brygady, przyczem do jednej z nich dołączyć fiński pułk dragonów; 7) skład oficerów wojsk fińskich dopełniać oficerami pochodzenia rosyjskiego; 8) utrzymanie wojsk fińskich pozostawić po dawnemu na rachunek wydatków miejscowych. Zebrani członkowie sejmu od czterech stanów narodu (wyższa szlachta, duchowieństwo, mieszczanie i włościanie) złożyli każdy oddzielnie adresy wiernopoddańcze na ręce jenerał-gubernatora finlandzkiego, poczem wybrali z pośród siebie członkow komisji, która ma właśnie zająć się rozpatrzeniem poleconego sobie wniosku. Są to zmiany bardzo ważne w stosunku Wiel. Księztwa Finlandzkiego do Cesarstwa.

Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew rozesłał do przedstawicieli mocarstw cyrkularz w sprawie, podniesionej przez Najjaśniejszego Pana, o powściągnięciu uzbrojeń i zaprzestaniu narazie stałego zwiększania się liczby żołnierza. Cyrkularz ten jest dopełnieniem poprzedniego memorjału objaśnieniem co na konferencji, która ma się zebrać w stolicy jednego z mniejszych państw europejskich, służyć bedzie za podstawę do rozpatrywania. Oto są główne wnioski: 1) Ugoda, określająca na pewien przeciąg czasu zachowanie dzisiejszego składu uzbrojonych sił lądowych i morskich, oraz budżetów na potrzeby wojskowe. 2) Wzbronienie wprowadzania w użycie w armiach i flocie wszelkich nowych typów broni palnej i nowych środków wybuchowych. 3) Ograniczenie użycia na wojnie polowej niszczących materjałów wybuchowych, a także wzbronienie wyrzucania bomb i innych pocisków z balonu lub w inny podobny sposób. W ogóle wszystkie wnioski tyczą się ograniczenia na razie uzbrojeń i skutków krwawej wojny, gdyby ta wyniknąć mogła. Konferencja zebrać się ma na wiosnę, teraz toczą się rokowania co do przedstawicieli państw oddzielnych.

W sejmie austriackiem, który obecnie został odroczony na czas nieograniczony, posłowie pobili się z dziennikarzami; w Węgrzech przychodzi do zgody pomiędzy oddzielnymi stronnictwami na zasadzie pewnych ustępstw opozycji, wskutek czego Węgry pod względem zawierania traktatów celnych i handlowych są zupełnie niemal niezależne od drugiej połowy monarchji austrjackiej. Jako przyszłego następcę po Banffym wymieniają ministra Fejerwarego, gdyż Szell nie podjął się utworzenia gabinetu.

Parlament niemiecki już w trzeciem czytaniu przyjął ważny wniosek, przedstawiony przez stronnictwo t. z. środka, mianowicie zniesienia wygnania jezuitów, którzy zapewne, z chwilą wprowadzenia ustawy, jeżeli jeszcze rada związkowa to potwierdzi, napłyną do Niemiec w znacznej liczbie.

Cesarz niemiecki odwiedza często ambasadora rosyjskiego w Berlinie, co zwraca ogólną uwagę publiczną.

Papież Leon XIII ustanowił rok jubileuszowy kończącego się stulecia. Rok ten trwać będzie od Bożego Narodzenia 1899 r. do Bożego Narodzenia 1900 roku.

Z czasopism.

Pierwszy numer miesięcznika „Przyjaciela zwierząt“ wyszedł w formie odnowionej i treści bardzo urozmaiconej. Redakcja zwraca się do czytelników o poparcie pisma, które w zupełności zasługuje na to, bo stara się nietylko wzbudzać dobre uczucia dla zwierząt, tych nieraz przyjaciół i współpracowników naszych, ale zarazem chce być popularnym organem zoologicznym, któryby szerzył wiadomości o życiu i zwyczajach zwierząt. A nam brak i tych uczuć i tych wiadomości. Przytoczymy tu treść tego zeszytu, z której czytelnik przekona się, jak pożytecznem jest to pismo przy bardzo nizkiej przedpłacie, bo wynoszącej zaledwie trzy ruble rocznie na prowincji.

„O pożytecznych zwierzętach w rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie przez prof. Bronisł. Gustawicza. Kucie koni dawniej i dzisiaj prz. A. Mackiewicza. Czy tępić wrony? przez Jana Barszczewskiego. Zwierzęta u żydów prz. Jerzego Ohr. Hodowla królików. Szczur jako rozsadnik zarazy. Foka i jej futro. Pajęczyna, jako źródło tężca. Postępowanie z importowanem bydłem. Rady i wskazówki. Bogata kronika „rozmaitości“ i wiadom. bieżących.

„**Wszechświat**“ Nr. 5 zawiera: Kazimierz Kulwieć. Z dziedziny psychologji zwierząt. Willjam Ramsay, tł. Zn. O nowo odkrytych gazach i stosunku ich do prawa perjodyczności. X. Nafta na Kaukazie. B. Eichler. Korespondencja Wszechświatu. Br. Znatowicz. Spostrzeżenia naukowe. Odpowiedzi. Sekcja chemiczna. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 3 lutego

Dowóz na targ dzisiejszy był znów niewielki, albowiem dowieziono zaledwie około 450 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta około 200 korcy, jęczmienia około 30 korcy, owsa około 80 korcy i grochu około 50 korcy. Gryki nie dowieziono wcale.

Jakkolwiek ceny w ostatnich dniach uległy na rynkach zagranicznych znacznej zniżce, to jednak na rynku naszym, w obec potrzeb miejscowych, zdołały się utrzymać na poziomie dawniejszym.

Płacono dziś względnie do dobroci ziarna: za pszenicę od rb. 5,25 do 5,70 za 240 funtów, za żyto od rb. 4,do 4,25 za 230 f., za jęczmień od rb. 3,40 do 3,75 za 210 f., za owies od rb. 2,50 do 2,70 za 140 f., za groch od rb. 4,50 do 5— za 260 funtów.

Gdańsk 2 lutego. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta o MK1 na tonnie niżej:

Odpowiedzi Redakcji.

Szan. X. S. P. W sprawie tej pisaliśmy w № 50 roku zeszłego w artykule p. t. „W sprawie zakładania towarzystw przeciwżebraczych.“ W artykule tym omawialiśmy żebractwo prowincjonalne i podaliśmy projekty, które nawet prasie warszawskiej wydały się racjonalnymi. Ale pomimo to owszem, prosimy bardzo, może będą to myśli nowe, a praktyczne.

OGŁOSZENIA.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	5%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały podnieione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowywane

W Dom. Smardzewo pod Płońskiem

W bieżącym sezonie pokrywają dwa z Prus Wschodnich importowane ogiery po cenie 10 rb. i 1 rb. na stajnię.

Egoist po Flügel i klaczy po Harridami ciemnogniady lat 15 wzrost 165 cent.

Uhu po Pelopidas i kl. Ulanka Traken lat 7 ciemnogniady wzrost 170 cent.

Klacze przysyłane do stanowienia mogą znaleźć pomieszczenie i furaż na miejscu po poprzedniem porozumieniu się.

SĄD BISKUPI PŁOCKI

niniejszem zapozywa **Antoniego Ruszkowskiego**, mieszkańca wsi Jaskułowo, powiatu Pułtuskiego, nieobecnego w miejscu swego zamieszkania, aby się stawił w Sądzie Konsystorskim Płockim w dniu 8/20 Lutego, b. r., o godzinie 10 rano, pod prekluzyą, dla dania odpowiedzi na zarzuty, przez żonę jego, Annę Helenę, 2-ch imion Ruszkowską, poczynione, żądającą wyrzeczenia Separacyi co do stołu i łoża na czas nieograniczony.

Płock, dnia 14/26 Stycznia 1899 roku.

Notarjusz Sądu Ks. **A. Szelążek.**

Para ogierów

angielskich stanowić będą

po rs. 15 (trzy pokrycia)

w Domiunium PSARY (Bielsk Płocki).

W dobrach Szydłówek

trzy wiorsty szosą od Mławy

są do sprzedania dwa ogiery czteroletnie

gniady pół krwi Arden i kasztan anglo-arab. Cena przystępna.

3 pokoje i kuchnia na dole, do wynajęcia od Św. Jana **Królewiecka** dom M. Müller.

Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że po ukończeniu **Wyższej szkoły krawieckiej w Dreznie i w Wiedniu** i po odbyciu kilkoletniej praktyki w pierwszorzędnych firmach zagranicą, otworzyłem w d. 1 Stycznia r. b.

przy ul. Marszałkowskiej № 74, pierwsze piętro

MAGAZYN OKRYĆ i SUKIEN DAMSKICH

Polecając się łaskawym względom JW. WW-nych Pań pozostaje z uszanowaniem

B. Olszewski.

Przewodnik Adresowy

FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

A. Wiśniewski, Zakłada dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczny, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegialna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męzkich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

J. Jędrzejewski Fabryka szczotek i pędzli, Stary-Rynek № 17.

L. Buki, Księgarnia Skład materjałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegialna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja“. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegialna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materjałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji. bielizny i i perfumerji. Ulica Kolegialna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

Sł. Kowalkowski, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

L. Wieszczycka, sklep galanteryjny i łokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

Henryk Majewski CUKIERNIA ulica Kolegialna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

J. Szymański apteka, fabr. wód miner. towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

M. H. Kempner Skład materjałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

Majątek

włók 11, z kompletnymi zasiewami pszenicy mórg 62, żyta mórg 63 w Płońskiem, niedaleko szosy, do wydzierżawienia z wolnej ręki, od Ś-go Wojciecha. Dzierżawcy dodaje się opał. Wiadomość pierwsza w Płocku, u adwokata Robakiewicza. ul. Tumska.

LEOPOLD LESSIN

SZEWC

W WARSZAWIE

Nowy-Świat 60.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 23 Января 1899 года,

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.